



Ojczyźnie chwałę i pożytek ma przynosić. — Ale gotuj się do takiej pracy.

Ucz się koch. Mł. na wzniosłych przykładach świetlanej przeszłości, jakim, być powinien chrz., szlachetny patrijota?

Idź śladami szlach. młodzieży wileńskiej i jej naśladowców filomatów i filaretów i przyswój sobie ich hasła; nauka, cnota, Ojczyzna! już teraz zamieniaj w czyn szczytne te hasła.

Przysłużaj się bliźnim, przysłużaj się społeczeństwu, przysłużaj się każdej pięknej i dobrej sprawie, gdzie i jak możesz, bez rozgłosu, bez szukania czezej chwały, a strzeż się zawiści, niechęci ku bliźnim, pychy i samolubstwa. Czystość, trzeźwość, skromność, p. lność i usłużność — otóż cnoty, które wyrabiać w sobie powinnaś, aby godnie przysposobić się do pracy społecznej i narodowej.

K. Mł. — Ty nad poziomy wylatuj! Nie będziesz staczać się w męty i błoto samolubstwa, gnuśności, Ty nie pójdziesz w niewolniczą służbę niskich namiętności i mamony.

Młodość jest rzeźbiarką życia. Rzeźb więc pilnie, rzeźb troskliwie, by w duszy wyrzeźbić cudny obraz wzorowego człowieka, gorliwego katolika i płomiennego patrijoty. W tej pięknej pracy nie trać nigdy otuchy, choćby ciężkie trzeba staczać walki i piętrzące się przeciwności zwycięzać, a utniesz hydrze głowy.

W górę wznos oczy, w górę serca ku najszlachetniejszym wzorom. Oby nasi św. Patronowie byli Ci zachętą i pomocą, oby przykłady wielkich naszych mężów były Ci pobudką, a sztandar poświęcony wiech Ci będzie ciągiem upomnienia.

Sz. Rodzice, Opiekunowiei Wychowawcy, Waszej troskliwej opiece polecam tę młodzież, przyszłość Ojczyzny i kościoła.

Wreszcie śmiem polecić tę młodzież szczególniejszej życzliwości i łaskawości Władz Naszych, boć wszelkie dla niej poniesione ofiary mogą stokratny plon wydać dla Ojczyzny w niedalekiej przyszłości.

Kończąc polecam Cię, k. Mł. Naszej Królowej i Pani z Jasnej Góry nam królującej, a proszę, byś z dziecięcą ufnością zawsze pod płaszczy Jej opieki się tuliła. Złączmyż się wszyscy w kornem Tej Pani ofiarowaniu się powtarzając:

O Pani moja, o Matko Moja!  
Tobie ja się dzisiaj ofiaruję!  
Ofiaruję Ci oczy, uszy, usta,  
serce moje i całego siebie, gdy  
przeto Twoim jestem, strzeż  
mnie i broń mnie jako rzecz i  
własność swoją.

### Boże Ciało.

Niebo słonkiem rozjaśniało,  
Świeci z góry cudny blask,  
Ach, dziś święto, Boże Ciało,  
Splywa z nieba tyle łask.

Ach, jeżeli kiedy Boże,  
Mało było hojdu czi,  
Wszystko zwrócim Ci w pokorze  
Przez procesji wzniosłe dni.

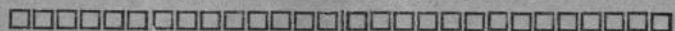
I za grzechów chwasty, głogi,  
Co niewdzięczny stał Ci świat,  
Dziś rzucimy Ci pod nogi  
Najwonnejszy wiosny kwiat.

W Przenajświętszym Sakramencie  
Utajony idzie Pan,  
O, dniu wielki świeć się, święć się,  
Ześ nam z nieba został dan!

W pośród barwnych łak kobierca  
Nad wsze króle idzie Król,  
Gną się nogi i drzą serca  
I ucicha wszelki ból.

Bóg jest wśród nas, Pan stworzenia  
Jest wśród naszych gajów, łak,  
Płyną rzewne, słodkie pienia,  
Drżą modlitwy wszędzie w krag.

Słońce szczęściem się zaśmiało,  
Cudną wonią pachnie kwiat:  
„Boże Ciało, Boże Ciało! „  
Zda się szeptać cały świat...



### Idzie, idzie Bóg prawdziwy...

Rozlega się śpiew, lud w uroczystym nastroju z kościoła sypie się na odświętnie przybraną ulicę. Wśród bicia dzwonów zjawia się Pan Jezus, przed nim korowód z jarzącymi gromnicami i dzieci niby aniołki, kwiecie sypiące. Choraśnie radośnie powiewają, a błękitne niebo uśmiecha się wesolo.

To dzień tryumfu Pana Jezusa, w Eucharystji pokornie ukrywającego się w tabernakulum, a dziś wychodzącego poza mury kościelne. Idzie, idzie Bóg łaskawy, Idzie Twórca wszego prawa.

Zaiste łaskawy Pan Jezus, Stwórca wszechświata i ludzi! Nie zadowolili się precudownem wcieleniem swoim i przenajdroższem Odkupieniem. Codziennie ponownie we Mszy świętej sposobem bezkrwawym ofiaruje się Ojcu swemu przedwiecznemu za grzechy i winy nasze i w Komunji świętej jaknajściślej z nami się łączy. Tylko sama mądrość Boska zdobyć się mogła na tak doskonały wyraz miłości, upokorzenia, oddania się. Ale dzisiaj, choć w nikłej postaci chleba, Pan Jezus eucharystyczny opuszcza ciasne swe więzienie miłości i jako Stwórca i Król całego stworzenia w uroczystym pochodzie odsłania nieco Swój Boski Majestat, błogosławiąc domom i ludziom, łanom, lasom i rzekom i zdrojom.

Wprawdzie Chrystus Pan jako Król królów nie potrzebuje tego przepychu, który wierzni dziś mu gotują. Przypomnijmy sobie atoli, że Zbawiciel niegdyś nie ganił i nie odrzucał żywych objawów radości, które pobożne dusze mu okazywały, gdy odbywał tryumfalny swój wjazd do Jeruzolimy.

Z pewnością Pan Jezus mile spogląda na ozdobę ulic i domów naszych i mile przyjmuje wesole nasze pienia, atoli o to starać się powinniśmy, ażeby nabożeństwo nasze nie pozostawało zewnętrzna formą, lecz było wyrazem wewnętrznej wiary i szczerzej miłości, jaka być powinna w sercach naszych.

Uroczystość Bożego Ciała w r. 1264 zaprowadził Papież Urban IV. w odnośnym dekreście i podał trojaki powód do ustanowienia tego święta. (Ciąg dalszy na 4-tej stronie.)

# CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

22) przez  
WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— Trzeba to wszystko przenieść do wieży byśmy miały co jeść, trzeba też wziąć kilka luków i strzał, oszczep choć jeden, toporów parę rohatynę, co można będzie.

Zawolała siostry swoje i rzekła im:

— Boję się tej nocy, a jechać już późno — musiałybyśmy w puszczy noc przepędzić, co nie jest bezpieczne tak z powodu dzikiego zwierza, jak i zbójów. Z tego powodu jutro świtanie puścimy się do Krakowa, noc zaś postanowiłam, przepędzić z wami z Miłosławą w wieży kościelnej, tam będziemy bezpieczne.

— Tak to prawda... przynajmniej się wyśpiemy, rzekła najmłodsza.

— Otóż trzeba zawiadomić o tem księdza Wszerada. Ty Świętochno pobiegiesz do niego, a po drodze weź ten poleć sadła i zostaw u księdza. Weź ten topór lub oszczep, tylko ukryj go dobrze pod opończą i wrzuc do wieży. To nam się może przydać. My tam z Bogną zaraz za tobą przyjdziemy.

Skoro Świętochna wybiegła, pani Małgorzata swej siostrze Bognie poczęła opowiadać:

— Przed Świętochną nie mówię, ale dochodzą mnie wieści, że niewolnicy dziś w nocy na Zembocin napadną. Dlatego to do wieży się wynoszę.

Bogna zbladła:

— Co ty mówisz? zawolała.

— Cicho! cicho! odezwała się Małgorzata — nie trzeba krzyczeć ani tracić przytomności. Nie trzeba tego pokazywać, że wiemy o wszystkim. Łunę, co było ją w nocy widać, to od ognia, jak zapalili niewolnicy w Piekarach. Wszystko tam słyszę spalili; złupili, a dziedziczkę porwali.

— Porwali? wielki Boże, to i nas to czeka!

— A czeka, jak będziemy siedziały i ręce łamały. Dalej Bogna, weź ten oszczep pod opończą i ten worek z kaszą. Ja wezmę kielbasy i mąki wór. Idźmy spokojnie, wolno i przez sad. Tam pewno nikogo nie spotkamy.

Worki były duże i ciężkie, ale ówczesne kobiety były silne, a zresztą potrzeba i strach wiele może. Wyniosły wszystko, wymknęły się niezauważnie przez sad i dostały się do plebanji, która stała tuż pod kościołem opodal wieży.

Ks. Wszerad, staruszek siwiuteńki, ale krzepki jeszcze, przyjął je zdziwiony niezmiernie tem, co mu Świętochna powiedziała, ale gdy pani Małgorzata wzięła go na bok i wszystko mu wyznała rzekł:

— Tak, nie ma co, trzeba do wieży się schronić. Ja tam także pójdę. W dolnej izbie się pomieszczę, a wy w górnej. Pochowam też świętości i naczynia kościelne. Co mam zapasów żywności to umieszczę w wieży i wy też dziedziczko przyslijcie co będzie można. Jak napadną niewolnicy na Zembocin, to wieżę oblegną. Nie trzeba byśmy z głodu pomarli, lub zmuszeni byli poddać się. Woda w lochu pod wieżą jest; wykopali tam kiedyś studnię... wszy-

stko jest, co trzeba, jeno żywności jaknajwięcej.

— Tej we dworze u mnie nie brak, ale jak i kto ją przeniesie bez zwrócenia uwagi i obudzenia podejrzeń?

— Hm! to prawda... ale już wiem, już wiem jak zrobić! zawołał ksiądz.

— No, jak?

— Naładujcie wóz i mówcie, że to dziesięcina dla kościoła, dlatego, bym się modlił o szczęśliwy powrót rycerstwa i dziedzica. Mniejsza zresztą o to, że będą się dziwić. W dzień nie będą śmieli stawić oporu, mało ich jest... a wy możecie robić co chcecie. Do wieczora jeszcze daleko. Biegnijcie do domu i spieszcie się.

Jakoż tak uczyniono. Wszystkie trzy siostry powróciły do domu przez sad, nie widziane przez nikogo i pani Małgorzata kazala zaraz ładować na wóz, mąkę, kaszę, krupy. Zabito trzy barany żeby mieć trochę świeżego mięsa, wzięto kilkanaście kur i gęsi, dwie beczki miodu, wszystkie wędliny, jakie były w spiżarni, zabrano co można było jednym słowem i wysłano na plebanję.

— To dla kościoła! mówiła głośno pani Małgorzata — jak pojedą do Krakowa, trzeba, żeby ksiądz się modlił za szczęśliwy powrót mego pana i dziedzica. Lepiej, że to ksiądz zje, niż żeby niewolnicy mieli złupić.

Miłosławę pani Małgorzata wysłała przez sad do wieży, obciążoną czterema lukami i pięćkami strzał, mówiąc:

— Idź, tylko niech cię nikt nie widzi. Wszystko to złóż w wieży, dopomóż księdzu do wyładowania wozu i przygotuj dla nas nocleg w górnej izbie. Jeno ostrożnie i ani słówka nie piśnij.

Miłosława pobiegła, a pani Małgorzata poszła do sióstr..

— Wieczór niedługo zapadnie; nim bramy zamkną, trzeba nam wynieść się do wieży. Skrzynie ze skarbami same poniesiemy. No! no nie trzeba tracić odwagi. Jest źle, to prawda niebezpieczeństwo wielkie, ale jak już zamknemy się w wieży, to będziemy spokojnie. Tam nam nikt nie zrobi. Żywności jest tyle, że dla nas, Miłosławy i księdza starczy choćby na kilka tygodni. Jakby chcieli brać nas mocą, będziemy się broniły,

My? niewiasty pytała Bogna, jakże my się obronimy i żali się obronimy?

— Czemu nie? tam jeden człowiek bronić się może przeciwko stu. Wieża jest przecie kamienna, cóż jej zrobią? Ale oni nie będą nas brali mocą, bo wiedzą dobrze, że tego nie potrafią, tylko głodem nas zechcą zmusić do poddania się. A że mamy co jeść, więc nie nam nie zrobią.

Pani Małgorzata mówiła to ze spokojem, z pewnością w głosie i postawie i okazywała wielką odwagę wobec sióstr, które ją całkiem utraciły i chodziły jak strute. Jeszcze najmłodsza Świętochna, trzymała się jako tako; jej się podobała nowość położenia, zmiana miejsca, niebezpieczeństwo, ale Bogna łamała tylko ręce, płakała, jęczała i mówiła:

— Wszystko to na nic się nie zdało. Przepadłyśmy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

